



Maty TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów n/W., niedziela, 29 lipca 1951 r.

Nr 27

MY TEŻ ICH ROZUMIEMY

W wielkim żydowskim mieście Jerozolimie zebrało się na rynku bardzo dużo ludzi. Wielu z nich pochodziło z bardzo dalekich krajów. Jedni całkiem czarni mieli szerokie nosy i kręcone włosy, inni twarze żółte jak cytryna, jeszcze inni brązowe. Ludzie ci nosili różne stroje: białe jak śnieg, ciemne, kolorowe. Wychodzili tłumnie z uliczek, zbierali się gromadkami, opowiadali sobie nowiny i naradzali się mówiąc każdy językiem swego narodu.

W tym pośrodku tego ruchliwego rynku, stanął na podwyższeniu człowiek z opaloną twarzą i mądrymi, głęboko patrzącymi oczyma.

— Kto to jest? — pytali pochodzący z dalekich krajów ludzie.

— Apostoł Piotr. Ten, który zastępuje teraz Chrystusa, naucza i chrzci.

— Po jakimuż mówi?

— Po żydowsku.

— Szkoda, bo niewiele go zrozumieć — rzekł człowiek z brązową twarzą.

— A ja ani słowa — zaśmiał się murzynek błyskając białymi zębami.

— Ja także — dodała kobieta o jasnozłotych włosach.

Cudzoziemcy mieli już iść w inną stronę, gdy rozległ się głos apostoła Piotra. Zaczynał mówić o Jezusie. O tym, jak ukochał ludzi i chce ich wszystkich nauczyć dobrego życia, o tym jak woda chrztu jest potrzebna do zmazania grzechu. Mówił tak pięknie, że ludzie się zasłuchali. Oczy ich były wlepione w twarz Piotra a serca tęskniące za miłosiernym Jezusem.

Gdy apostoł ukończył naukę, przyjezdni z dalekich krajów spojrzeli na siebie wielce zdziwieni.

— To nadzwyczajne — rzekł pewien mężczyzna z brązową twarzą. — Nie umiem po żydowsku a jednak zrozumiałem każde słowo, które ten człowiek wymawiał.

— Ja także — dodał murzynek lypiąc czarnymi oczkami.

— I ja. I ja. — buchnęły zewsząd słowa i okrzyki.

— To niesłychane. Piotr mówi naszą mową. Piotr mówi do wszystkich ludzi.

W jednej chwili powstał na placu gwar, ścisk, ruch, zamieszanie. Wszyscy ludzie biegli do apostoła, wszyscy się dziwowali, krzyczeli, wymachiwali rękami, paru też było takich, co chciało zaraz się ochrzcić.

Widząc to jeden z Chrystusowych uczniów rzekł do stojącego obok starego człowieka:

— Ludzie dziwią się i nie rozumieją, ale ja wiem, że stał się wielki cud. Oto Duch święty zstąpił w Jerozolimie na apostołów i nauczył ich mowy, którą rozumieją ludzie z całego świata choćby pochodzili z najdalszych krain, z za rzek, z za gór i lasów... Piotr mówi dla wszystkich. Wszyscy go rozumieją, wszyscy mogą się też ochrzcić i pójść za Jezusem.

— Stary jestem, a nie słyszałem jeszcze tak nadzwyczajnej rzeczy. — odparł pilnie słuchający staruszek. — Pójdę rozmówić się z apostołem Piotrem. To chyba święty Pański.

Poszedł on, poszło i wielu innych, by coraz więcej słyszeć o Jezusie, który zstąpił z nieba i umarł na krzyżu za ludzi.

WYCIECZKA DO LASU

Obrazek sceniczny w jednym akcie.

(Dokończenie.)

Ta sama dziewczynka (do wszystkich):

— O! Widzicie!? (urywa na chwilę)
jak on... skoczył?

Starszy Duszek:

— To z zachwytu i z radości,
że zobaczył tyle gości;
że piosenką brzmi od rana
powierzona mu polana!

Pani do starego Duszka:

— Na majówce — w szkolne święto —
każdy twarz ma uśmiechniętą!

Dziewczynki:

— Wszystkie serca drżą nadzieją!

Chłopcy:

Wszystkie oczy promienieją!

Wszystkie dzieci (razem, podając sobie ręce,
stają w kółku):

— Wszystkie dłonie — łączy zgoda!...

Stary Duszek (wyciągając także swoje ręce
— w stronę dzieci):

— Czy możemy swoje podać?
i w kółeczku tym choć chwilę —
zabawić się z wami mile!?

Dzieci:

— Ależ owszem! Ależ chętnie!...
(wszyscy biorą się za ręce)

Pani (zachęcająco):

— Tylko żwawo!

Starszy Duszek:

— Tylko skrzętnie!

Dzieci:

— Raz do lewa!

Duszki:

— Raz do prawa!

Pani (z uśmiechem):

— To nazywa się zabawa!!!...

Starszy Duszek (jak wyżej):

— Dalej żywo! dalej w koło!
a wesoło! a wesoło!...

(albo: tylko żwawo i wesoło!)

Dzieci (tańcząc w koło — w stronę Pani):

...— Słodkie Duszki!

Duszki (w stronę starego Duszka):

...miłe dzieci!!!...

Stary Duszek (spoglądając w górę):

— Nawet słońko jaśniej świeci!...

Pani (patrzy na zegarek):

— Nie spostrzegłam, że już pora:
że już blisko do wieczora —
i z majówki wracać trzeba!...

(po chwili) słońce już na skraju nieba!!!...

Dzieci (jakby ze smutkiem):

— Szkoda, że już czas do chaty!

(w stronę Duszków):

...Do widzenia, drogie skrzaty!
do widzenia, lesie miły!!!...

Duszki (do starego Duszka):

— Dawnośmy się nie bawiły
tak wesoło, w takiej zgodzie!...

Dzieci:

— I nam także żal odchodzić!...

Stary Duszek (robiąc smutną minę):

— ...Więc żegnamy was ze smutkiem,
ale tylko na czas krótki,
gdyż wierzymy, że znów przecie
tutaj do nas przybiegniecie.
gdzie krasnale kwiatów strzegą!

Wszystkie dzieci:

— Do widzenia!...

Wszystkie Duszki:

— Do miłego!...

(Zasłona zwolna opada)

E. K.

Józef Baranowski.

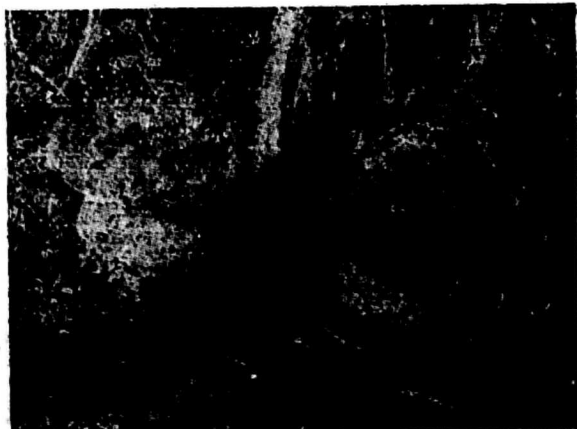
Ż N I W A

— Hip, hip. Hurra! Jedziemy na żniwa —
radośnie zawołali chłopcy.

— Wujku, ja pragnę również kosić, a He-
niu będzie wiązał snopki.

— Ależ dobrze moi kochani. Kosy nam
nie zabraknie.

Rozmawiając wesoło, ruszyli w stronę
pola. Powitał ich piękny dzionek letni za-
pachem pól rozległych i łąk. Kolorowe
kwiaty obsypane kroplami rosy mienily się
w blaskach słonecznych. Ożywca woń
drzew, zroszonych deszczem unosiła się w
powietrzu przesycona zapachem polnej ma-
cierzanki i łubinu. Wszystkich oczarował
pięknem wiejski krajobraz. Z szerokiej pła-
szczystej drogi weszli na miedzę skąd roz-
przestrzenił się widok na pierwsze ścier-
niako.



W czasie wakacji chodzimy zbierać grzyby
— ale tylko dobre, nie trujące.

— Jesteśmy na miejscu — zawołał wujek.
— No dzielny chłopcze, otó twoja kosa. Po-
tem przyjdzie kolej na Henia.

Śmiech żniwiarzy był jedyną odpowiedzią.
Chłopcy przystanęli bezradnie, nie wiedząc
od czego zacząć. Czy zatoczyć kosą powol-
ny, a pewny łuk, z prawej czy z lewej.

— Zażartowałem z was tylko. Przypatrz-
cie się pracy żniwiarzy, dobrze?

— O, nie! — zawołały dzieci zgodnym
chórem — my również pragniemy się wam
przysłużyć. Pomożemy wiązać i ustawiać
snopki, i zgrabiać ściernisko, dobrze wujku?

— Brawo moi chłopcy, brawo! To mnie
się podoba. Widzę, że pojmujecie pracę, że
macie dużo chęci i dobrej woli. A więc do
działa w imię Boże!

Słychać klepanie osełek, a z pobliskiego
lasu nawołuje kukułka. Słonko stanęło wy-
soko na niebie, a niestrudzeni żniwiarze
miarowo odmierzają kosą półkolistą prze-
strzeń. Szeleszczą podcinane kłosa zbóż...
Maryś i Heniu nie pozostają w tyle. Wie-
dzą, że muszą nadążyć za żniwiarzami.

— Ale gorączka — prawda Heniu?

— Hm — odpowiada Maryś, który już
sapie ze zmęczenia.

— Odpocząć chłopcy — zawołał wujek —
usiadźcie sobie pod gruszą. Niezadługo
obiad.

— Heniu, podoba się tobie ta praca?

— Jest niełatwa, ale przynosi dużo zado-
wolenia. Teraz dopiero rozumiemy pracę
naszych żniwiarzy. Szkoda, że nie macie
traktora.

— Szczęść Boże — dał się słyszeć prze-
ciągly głos.

— Bóg zapłać — odpowiedzieli zgodnie.

— Spójrz, już zwożą zboże. Czujesz za-
pach kłosów?

— Pięknie jest na wsi w letniej porze.
Odtąd każde wakacje spędzimy u wujka.
Prawda Heniu?

— Ależ naturalnie. I pomożemy w każdej
pracy.

Szeleszczą podcinane kłosa zbóż i szumi
polny wietrzyk, chłodząc rozpalone twarze
uśmiechniętych chłopców.

Na wakacjach

Pobiegniemy wąską dróżką
W rannych blaskach zórz
Zrywać maki i kąkole
W złotej gęstwie zbóż.

Już jaskółki ponad łąką
Wśród świergotu mkną
Pozdrawiają wioskę naszą
I rodzinny dom.

Bociek kroczy brzegiem stawu
Włodarz łąk... i pan...
Powracają dzieci z lasu
Niosąc jagód dzban...

Pachnie lipiec wonnym sianem.
Szumi w dal las —
Czy słyszycie jak kukułka
Nawołuje was?



Kochane dzieci!

Odpowiadam dzisiaj na listy:

Zapłaty Jana z Leszna Wlkp. Przyjmujemy cię chętnie do Rodzinki. Wierzę, że będziesz dobrym dzieckiem i przyniesiesz nam zaszczyt. Pamiętaj tylko o korespondencji z Przyjacielem i modlitwie.

Wójtowicza Władysława z Beazęcza. Ży-
wot świętego Władysława, który przysłał

do Redakcji jest bardzo ładnie napisany, ale przysłany za późno do druku. Każdy artykuł, trzeba przysłać miesiąc przed ukazaniem się numeru, w którym ma być drukowany. Wyczuwam, że kochasz swego patrona i znasz dokładnie jego życiorys. Dziękuję ci za pozdrowienia.

Oli Banickiej z Dobrojewa. Czym się poślugiwałaś pisząc obietnice Serca Jezusowego? Czy znasz je tak dokładnie na pamięć? Temat ten opracowałaś bardzo ładnie. Dziękuję za pozdrowienia.

Berezowskiej Lucji ze Stargardu. Twojemu listowi muszę poświęcić więcej miejsca. Cieszę się razem z tobą, że jesteś dobrą uczennicą i nie lękasz się końcowych wyników w szkole. Jeśli ktoś dobrze pracuje przez cały rok, otrzyma na końcu zasłużoną zapłatę.

A teraz do drugiej sprawy. Pytasz o moje zdanie co robić? Jesteś jeszcze dzieckiem, a więc nie możesz decydować o sobie. Radzę się uczyć pilnie i słuchać rodziców, którzy chcą dla ciebie tylko dobra. Być może, że mają rację. Może to jest tylko chwilowa zachcianka, a gdyby tak było, to ty stracisz na tym bo przestaniesz się uczyć, przerwiesz naukę i zniechęcisz się potem do życia.

Jeżeli natomiast jest to prawdziwy głos Boży, to też ucząc się nic nie stracisz, a przeciwnie zyskasz. Ukończysz gimnazjum i wtedy będziesz mogła poświęcić się wyłącznie swemu powołaniu. Teraz módl się dużo i pracuj nad charakterem i zdobyciem wiedzy.

Dziękuję ci za tyle wiadomości o życiu waszej parafii i pozdrowienia.

Kozak Bożeny z Sulechowa. Na temat dobrze odpowiedziałas. Nadeszły wakacje, więc słuszną będzie radość z dobrego świąteczstwa. Po pracy należy się wypoczynek. Dziękuję za pozdrowienia. Dwie zagadki rozwiązane dobrze.

Ryły Jana z Dolc. Zagadki rozwiązane dobrze. W tym miesiącu nagród nie przyznajemy. Przyznamy je natomiast w miesiącu sierpniu. Prosimy o dalszą korespondencję z nami.

Juszkiewicz Henryki z Ostródy. Dziękuję za miły list i pozdrowienia.

Jeszcze pisali:

Stanisław Szwed, Zosia Sporzyńska i Wiesław Kotowski z Gorzowa. Wiesiu! Przyślij nam koniec noweli „Pastuszek” a wtedy ocenię ją lepiej, gdy będę miał całość. Być może, że będzie drukowana. Koniecznie jednak nadeszlij dalszy ciąg, ponieważ w samym początku trudno się jest zorientować o co ci chodzi, co jest myślą przewodnią noweli. Dziękuję wam za pamięć.

Brudło Grażyna z Babimostu. Współczuję ci z powodu choroby. Całe szczęście, że już minęła. Największym skarbem człowieka jest zawsze zdrowie dlatego trzeba je szanować i bardzo uważać. Czy zagadki sama ułożyłaś?

Jurek Sosna z Walcza. Nie smuć się Jurku! W tych dniach się zobaczymy. Będziesz mógł dużo rozmawiać z Przyjacielem i narzeczcie spełni się twoje marzenie.

Terenia Nowakówna z Karścina. Ciebie Tereniu naprawdę muszę pochwalić za przysyłanie opracowań. Będziesz kiedyś dzielną dziewczynką.

Mróz Bogdan ze Słońska. Życiorys św. Jana Nepomucena napisałeś bardzo ładnie. W sprawie twojego kolegi wysłaliśmy ci już list. Zagadki rozwiązałeś dobrze.

Laskowscy Jerzy i Cecylia z Młędzyszczyń. Tematy dobrze opracowane. Jesteście pilni, za co was pochwalam. I ja czekam na was z niecierpliwością.

Jan Szymaniak z Poświętna. Czy świąteczstwo było dobre? Myślę, że nie zawiodłeś oczekiwań rodziców. Musisz być pilnym chłopczykiem i dużo się uczyć, nawet teraz podczas wakacji.

Wójtowicz Władysław z Bezzrzecza. Jakie jest twoje postanowienie na przyszłość? Co myślisz robić po ukończeniu 7-tniu klas? Napisz o wszystkim, poradź się Przyjaciela, zawsze ci odpowiem. Twoja „Modlitwa wakacyjna” jest bardzo ładna. Z twoich listów odnoszę wrażenie, że bardzo kochasz Najświętszą Maryję Pannę i Jej Syna. Pozostań takim do końca.

Kończę dzisiejszy list do was, dziękuję wszystkim za miłe pozdrowienia i pamięć o Przyjacielu.

Jeszcze by się coś znalazło do pisania, ale jak wiecie. Przyjacielu nie jest już młody i nieraz cierpi na reumatyzm, a wtedy trudno pisać. Więc się nie smućcie, że czasem listy do was są krótkie.

Pozdrawiam was wszystkich.

Wasz Przyjaciel.

Temat do opracowania: **Jaką książkę religijną już przeczytałem(lam)?** (podać tytuł i krótką treść).



I.

— Dlaczego Jasiu plujesz na ściany?

— Bo przecież wyraźnie jest napisane: Nie pluć na podłogę.

II.

— Dlaczego koń jest najmądrzejszym zwierzęciem?

— Bo jest kuty na cztery nogi.

III.

— Co ci się stało Jacku? Całą twarz masz podrapaną.

— A no wczoraj bawiliśmy się w podział spadku rodzinnego, więc dostałem swoją część.

IV.

— Tatusiu, dlaczego wujek Grześ kupuje aż trzy kg chleba?

— A bo wujcio dzieli ten chleb na trzy części: jedną część zaraz oddaje, drugą pożyczka, a trzecią precz wyrzuca.

— Jak to? Co to oznacza?

— Pierwszą część, którą oddaje to spłacony dług wdzięczności wobec swych rodziców; druga część pożyczka; składa ją na utrzymanie dzieci, a które to one mają mu oddać w starości; trzecia część ta, którą wyrzuca, to zużywa dla swojej potrzeby.

Dobre serduszko.

— Dlaczego nie bawisz się ze mną mateczko?

— Nie mam czasu, muszę pracować, aby ci dać jeść.

Po chwili namysłu Michaś całując w czoło mamusię, mówi:

— Nie jestem głodny, mateczko. Baw się ze mną.